

Panią Helenę spotkałem w ośrodku dla osób terminalnie chorych. Była wesołą, prostą, szczerą kobietą. Pomimo wielkich cierpień zawsze tryskała humorem i optymizmem. Swoją postawą imponowała wszystkim, którzy ją odwiedzali. Nigdy jednak nie przyjmowała sakramentów; zapytana wprost o przyczynę, szybko zmieniała temat. Przy jakimś spotkaniu wyznała tylko, że nie korzysta z sakramentów od 20 lat. Byłem zaskoczony, kiedy w Wielki Czwartek postanowiła się wyspowiadać i przyjąć komunię. Kiedy ją spotkałem po raz ostatni wyznała, że przez świadectwo naszej wiary dostała łaski nawrócenia. Wtedy widziałem, że jest naprawdę szczęśliwa; zaś na jej twarzy tak czytelnie widniało pytanie: „Cóż mam zrobić, bracia?”. Nie zdążył jej odpowiedzieć, po dwóch dniach zmarła.

Krocząc śladami chrześcijaństwa można powiedzieć, że tego typu doświadczenia są dla Kościoła jak „chleb powszedni”. O pierwszych nawróceniach dowiadujemy się już z samych Ewangelii. Przed chwilą każdy z nas był świadkiem nawrócenia mieszkańców Judei i Jerozolimy. Ich wiara wyraziła się właśnie w pytaniu: „Cóż mamy zrobić, bracia?”. W odpowiedzi, co usłyszeli: „Nawróćcie się”!

Dzisiaj znajdujemy się w podobnej sytuacji. Codziennie spotykamy apostołów. Są nimi nasi rodzice, nauczyciele, księża. To oni poprzez swoje słowa i czyny *z niewzruszoną pewnością głoszą, że tego Jezusa, którego myśmy ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem*. Wierzysz w to!? Czy w twoim sercu zrodziło się już pytanie, które mieszkańcy Jerozolimy postawili apostołom: Cóż mamy zrobić, bracia? Czy czujesz potrzebę nawrócenia?

Z nawróceniem człowieka jest podobnie jak z myciem naczyń. Szklanka dopiero wtedy nabiera blasku, kiedy jest czysta od wewnątrz i na zewnątrz. Człowiek tak naprawdę wówczas jest przemieniony, kiedy jego serce jest skruszone, a jego słowa i czyny są pełne dobroci i miłosierdzia. Skrucha prowadzi do przemiany serca. Widzialnym znakiem tej przemiany jest konkretna postawa. Można ją określić dwoma słowami: „być dla”, być dla Boga i dla człowieka. Owo „bycie dla” jako bezpośredni skutek przemienionego serca przejawia się w codziennym życiu w gestach, słowach i czynach. Dla zobrazowania podam kilka przykładów.

Przemienione serce zawsze jest gotowe do służenia, nawet wtedy, kiedy doznaje cierpienia. Panią Halinę po raz pierwszy zobaczyłem w Niedzielę Palmową.

Była nową „mieszkanką” hospicjum; na dodatek najmłodszą. Miała 36 lat. Choroba nowotworowa jelit nie rokowała zbyt wielkich nadziei na wyzdrowienie. Byłem jednak bardzo zbudowany jej postawą: spokojna, uśmiechnięta, tak bardzo chciała służyć chorym jako wolontariusz. Trzy dni przed śmiercią Bóg przemówił do niej głosem jej ośmioletniej córki: „*Mamo, czekam na ciebie w domu. Do zobaczenia.*” Boże! Serce mi się kraje, kiedy powtarzam słowa Świętego Piotra z dzisiejszego II czytania: *To się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia.* Słowa Apostoła i przykład pani Haliny niech pozostaną wezwaniem dla mnie i dla ciebie.

Przemienione serce zawsze opiekuje się powierzonym ludem, zaspokaja jego potrzeby, zapewnia mu prawdziwą sprawiedliwość. Tak dużo w ostatnim czasie w środkach masowego przekazu piętnowano nadużycia moralne kapłanów. Które zaś czasopismo, oprócz katolickich, poinformowało, że 16 marca po wyjściu z kościoła został zamordowany 63 – letni bp Isaias Duarte Cancino metropolita kolumbijskiej archidiecezji Cali. Zginął, ponieważ apelował do grup partyzanckich o uwolnienie uprowadzonych ludzi. Przyplacił życiem tylko dlatego, że wypełniał swoje podstawowe obowiązki. W tym momencie rodzi się pytanie: Dlaczego taka postawa kapłanów nie potrafi wywołać sensacji na skalę światową? Ktoś powie: *Jeden przykład prawdziwego kapłana to za mało.* Na pewno znana jest wszystkim sprawa nigeryjskiej kobiety Safiyi Yakubu Hussani niewinnie skazanej przez sąd islamski na śmierć. W obronie jej życia stanęli wówczas nigeryjscy prawnicy, parlamentarzyści Unii Europejskiej; włoscy piłkarze wychodzili na stadiony w koszulkach z napisem: „Kto sam jest bez winy, nich pierwszy rzuci kamień”. Wśród tych wszystkich inicjatyw i protestów najbardziej przejmujący wydaje się głos katolickiego arcybiskupa Anthony`ego Olubumni Okogie. Mógłby swoją pasterską troską otaczać jedynie katolików czy – co najwyżej chrześcijan. Arcybiskup poszedł zdecydowanie dalej. Dla niego ważniejsza jest godność człowieka, od jego narodowości, koloru skóry czy wyznania i wiary. *Oddam za nią życie – oświadczył arcybiskup Okogie. – Mnie możecie ukamienować.* Jakże postawa tych dwóch kapłanów odpowiada słowom dzisiejszej perykopy ewangelicznej: *woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ*

*głos jego znają.* Nie dajmy się zwodzić *złodziejom i rozbójnikom*, czyli tzw. „*źniwiarzom dusz*”, którzy z powodów osobistych i materialnych atakują i rozbijają Kościół. Chrystus jest *bramą*. To On otwiera nam wierzącym drogę do zbawienia. Znakami bezpiecznego poruszania się na tej drodze są biskupi i kapłani. Niech lepiej nasze narzekania na kapłanów przerodzą się w żarliwą modlitwę o świętość dla nich.

Przemienione serce zawsze doskonale odpowiada na wezwanie Boga. Sprzyja rozeznawaniu powołania i skutecznia jego realizację. Wiem o tym z własnego doświadczenia. Przed pięcioma laty stanąłem przed wyborem drogi życiowej. Gdyby nie żarliwa modlitwa o pomoc w rozeznaniu powołania, sam nie wiem jak potoczyłby się mój los. Modlitwa, Eucharystia, Sakrament Pokuty – wystarczająco przemieniły moje serce, aby usłyszało głos Boga. Dzisiaj, dzięki waszej modlitwie i osobistej pracy nad sobą jestem gotów do pełnienia służby kapłańskiej. Ciągle mam jednak świadomość, że przechowuję dar powołania w kruchym naczyniu, dlatego nie mogę ustawać w kształtowaniu serca na wzór Serca Dobrego Pasterza. Mówię to szczególnie do tych, którzy dzisiaj stają wobec wyboru drogi życiowej. Przemieniajcie wasze serca przez modlitwę i sakramenty! Pytajcie Boga o swoje powołanie! Nie róbcie nic bez Jego wiedzy! Pamiętajcie, że On bardziej pragnie waszego szczęścia, niż wy sami!

Skruszone serce jest przykładem serca, które znalazło się w potężnych, ale pełnych łagodności rękach Boga; jest sercem, na którym znalazły się niezmywalne odciski Bożej miłości i dobroci; jest sercem, które pozwoliło się ukrzyżować, ale które po trzech dniach zmartwychwstało.

*Cóż mamy zatem czynić, bracia? Nawróćcie się, skruszcie wasze serca, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz. Amen.*

*Homilia powołaniowa na IV Niedzielę Wielkanocną (Rok A)*